Trybuna przyjaciół i przeciwników

Kobieta Polka

Nie jest to bynajmniej akt jakiejś tylko kurtuazji, bo doprawdy nie wiem, czy same nasze panie zdają sobie dobrze sprawę do jakiego stopnia nasze społeczeństwo jako łacińskie i katolickie na nich stoi, — jak kardynalnie ważnym są one w nim czynnikiem. Wydaje mi się raczej, że przy całym swoim pędzie do równouprawnienia i zajęcia większych w społeczeństwie stanowisk, wagi tej swojej roli nie wyczuwają. A tymczasem bez przesady, w naszej cywilizacji mężczyzna wszystko tworzy tylko dla kobiety i przez kobietę. Jako matka, czy jako natchnienie snuje się ona przy nim zawsze i kieruje jego krokami. Ona uczy kochać wszelki abstrakt i otwiera drogę do ideału.

Inne cywilizacje tego nie mają i tak szczytnej roli kobieta tam w żadnej nie ma. Może więc sobie żyć zamknięta w haremach i być zwykłą, przeciętną kurką domową. Nasz świat wymaga od niej czegoś więcej i u nas jakie mamy kobiety, takie też i całe społeczeństwo.

Dom zawiązkiem

Zawiązkiem bowiem wszelkiego społeczeństwa jest dom, a w naszym świecie panią tego domu jest kobieta. Dom rodzinny to pierwsza arena działania i wogóle szkoła wszelakiego działania. A w tym domu nad nieudolnymi jeszcze krokami czuwa i pierwszej pomocy udziela — tylko kobieta.

Dzieciństwo, oby zawsze „sielskie i angielskie" jest pod wyłączną jej władzą i każdy człowiek w swoim zaraniu przechodzi przez ten zarówno może dziecięcy, jak i dziewczęcy okres. Szkoda tego małego światka jest niezbędna do pójścia w duży świat i dziecinny pokój jest pierwszym uosobieniem ojczyzny dla przyszłego jej obywatela.

Pani Jasna

Ale rola i władza kobiet nie zamyka się tylko w dziecinnym pokoju. W domu jest jeszcze oprócz matki i żona. A żona to właśnie natchnienie; to w świecie, gdzie zasadniczo jest tylko jedna miłość i tylko jedna żona —cały sens poniekąd życia mężczyzny, — dla niej właściwie on działa. I średniowieczni rycerze w barwach swych dam szli zdobywać Grób Chrystusa. A wszystkie wielkie dzieła naszej cywilizacji powstawały zawsze za sprawą jakiejś „Pani Jasnej", mówiąc terminologią Ujejskiego. Ma więc kobieta nawet i bez równouprawnienia rolę wielką i odpowiedzialność wielką. Musi być zatem wierna tym typom, jakie jej nasza cywilizacja przekazała.

Panienka z dworu

Typom, bo cywilizacja stojąc na tradycji, stoi na pewnych typach ideałów, które całemi wiekami urabia i do których, jako do wzorów dążyć winniśmy. Nasza polska kultura wykształciła taki swój typ, który obowiązywał całą kobiecą górę społeczną, a dla którego utarła się nazwa „panienki ze dworu".

Źle jest on dziś rozumiany i sens tej nazwy wyckliwiono i przesentymentalizowano. Poucze ni przez żydów istotę jej pojęcia zatraciliśmy i przeciętnie nie kojarzą się już nam z tą nazwą, te zalety jakie się kojarzyć powinny. Nie tak dawno rozmawiałem z panną, będącą właśnie całą swoją rasą, wyglądem i charakterem świetną, idealną wprost reprezentantką tego typu. Rozmowa skakała z tematu na temat, kręcąc się wciąż koło tego samego. Zgadało się też coś o długich włosach, czy paleniu papierosów i raptem usłyszałem niespodziewane oświadczenie: „Mam już dość tego swojego typu jakiejś prowincjonalnej gęsi". Bomba pękła. A więc najprawdziwszą, najtypowszą panienkę ze dworu, nie zamierzającą zresztą wcale sprzeniewierzyć się sobie, nauczono widzieć w tym typie tylko jakąś prowincjonalną gęś.

Cóż za ogromne nieporozumienie i cóż za obraza dla tych wszystkich Anielek (Prusa, czy „Bez Dogmatu"), Zoś („Pan Tadeusz") etc., tak entuzjastycznie opiewanych przez poetów. Przecież one jaknajdalsze chyba były od wszelkiej gęsiowatości, bierności czy sentymentalizmu. Jest on prosty i to słowo może najlepiej go streszcza, — a prostotę swoją czerpie z wierności zasadom i z mocy charakteru.

Słabość czy siła

Mówi się, że kobieta jest słaba. Ale właściwie to wolno jej być słabą tylko w drobnostkach, — i na porządku dziennym obserwujemy fakty, że gdy przychodzi do naprawdę trudnych sytuacyj, wtedy mężczyźni się chwieją i u kobiety szukają oparcia.

Czyż więc byłaby mocniejszą, skoro silny mężczyzna, przegrawszy bój, u niej szuka nowego źródła siły?... Bądź co bądź obserwując to zjawisko, możnaby postawić z całą stanowczością paradoks, że właśnie słabej kobiecie przenigdy załamać się nie godzi.

Zresztą jeśli to paradoks, to paradoks całego naszego życia. We dworach — może dlatego, że zdolniejsze jednostki szły szukać szczęścia w świecie — od lat kobiety okazywały się silniejsze. A nawet i chłopska Ślimakowa z „Placówki" przeparła swoje, wbrew mężowi, to ona ocaliła ziemię. Więc może jednak wogóle „energia kobiet i męskie niedołęstwo"? Tak znowu nie, ale po prostu ponieważ kobieta jest natchnieniem, więc mężczyzna w tych chwilach, gdy się wszystko wali, kiedy nadchodzi decydująca waga — w niej szuka jeszcze jednego natchnienia — siły.

(Myśl Narodowa. — „Na widowni" — Karol Frycz).

Klęska bezbożników w ZSRR?

Echa ostatniego ziazdu bezbożników sowieckich

Ogłoszono ostatnio wyniki obrad ostatniego posiedzenia sowieckiego Komitetu Związku bezbożników wojujących. Wszyscy delegaci złożyli drobiazgowe sprawozdania.

Przedstawiciele Białej Rusi sowieckiej stwierdzili w swych raportach, że dzielnica ta jest bardzo dostępna dla propagandy komunistycznej i że, dzięki współdziałaniu miejscowych oddziałów partii komunistycznej, dość pomyślne osiągnięto tam rezultaty, ze względu jednak na ciężką sytuację finansową agitacja nie postępuje w tempie należytym. Wobec tego komitet uchwalił jeszcze przed zjazdem bezbożniczym, który — jak wiadomo — odbędzie się w lutym roku przyszłego, zwołać zebranie ogólne bezbożników w celu opracowania nowych metod pracy na tym terenie. Tymczasem uchwalono wciągnięcie do akcji propagandowej bezbożnictwa różnych bolszewickich organizacyj oświatowych, np. urzędowych organów oświecenia publicznego, komunistycznych związków zawodowych i związków młodzieży, zwłaszcza wiejskiej.

Gorzej dla bezbożników przedstawia się sytuacja na Ukrainie. Niemal we wszystkich okręgach Ukrainy zwłaszcza w Kijowskim rezultaty propagandy są zupełnie niezadawalniające.

Nawet wydawane tam czasopismo ateistyczne musiało być zawieszone. W związku z tym komitet stwierdził, że „mimo wzmożonej kontrrewolucyjnej działalności rozlicznych organizacyj religijnych zaniedbano zbadania taktyki i działalności tych związków religijnych", należy przeto, podobnie jak na Białej Rusi, do propagandy antyreligijnej wciągnąć organizacje społeczne, zwłaszcza związki młodzieży. W tym celu należy przede wszystkim wejść w porozumienie z komisariatem oświecenia publicznego.

Z powyższych, pokrótce omówionych rezultatów zjazdu wynika jasno, że propaganda bezbożnictwa, mimo wielkich wkładanych w nią wysiłków i subwencyj finansowych, napotyka na liczne trudności, których źródłem przede wszystkim jest przyrodzone człowiekowi pożądanie ideałów religijnych, czego żadna propaganda nie potrafi zdusić.

K
V-ty kupon WIELKIEGO KONKURSU nagród ABC
Wyciąć i zachować

Prowizoryczna stolica negusa

Gore zdobyte przez Włochów

Ludność z radością witała wojska

RZYM, 27. 11. Agencja Stefani donosi z Addis - Abeby: dn. 26 b. m. kolumna płk. Malta, podążająca z Lekomti, podniosła sztandar włoski nad masztem Gore.

LONDYN, 27. 11. Reuter, potwierdzając wiadomość o zajęciu Gore przez Włochów dodaje, że zawiadomiono o tym negusa.

RZYM, 27. 11. Ludność okręgu Gore przyjęła Włochów bardzo serdecznie, ofiarowując wojskom swoje płody rolne, napoje trzoda i czworonogi.

Spór o konkordat

Tow. Miłośników Krakowa atakuje

rzekomo szkodliwe przepisy konkordatu

W związku z usiłowaną sprzedażą średniowiecznych obrazów cechowych z kościoła św. Katarzyny oo. augustianów w Krakowie Towarzystwo Miłośników Krakowa opublikowało w prasie protest, w którym m. in. zaznaczyło:

„Zachodzi uzasadniona obawa, że te resztki sztuki średniowiecznej, które jeszcze pozostały w Krakowie, wywędrują wnet albo do Warszawy, lub co gorzej, zagranicę, gdyż niestety wskutek nadzwyczaj niedbałej redakcji konkordatu przez polskiego delegata, zabytki ruchome w kościołach klasztornych w Polsce, wyjęte zostały z pod opieki konserwatora państwowego. Wprawdzie kodeks kanoniczny przepisuje utworzenie mieszanej komisji lokalnej przy Ordynariatach biskupich, ale komisja taka, do zakresu działania której należy zezwolenie na sprzedaż zabytków w Krakowie — utworzona nie została.

Niesłychane to wystąpienie ludzi nie mających, jak widać żadnego pojęcia o konkordacie, musi spotkać się ze zdecydowanym potępieniem społeczeństwa katolickiego.

K. A. P. pisze: — Władze kościelne w Polsce odnoszą się z całym uznaniem do instytucyj i urzędów konserwatorskich jako placówek fachowych, muszą jednakże równocześnie przestrzegać kategorycznie swych praw i obowiązków. W praktyce —rzecz ta przedstawia się zresztą nie tak rygorystycznie, jakby to wynikało z protestu Towarzystwa Miłośników Krakowa. Współpraca nie kończy się bynajmniej na progu kościoła, ale tak dziekani, jak i proboszczowie wielokrotnie zwracają się do konserwatorów z prośbą o rady fachowe i powierzają ich opiece prace restauracyjne wewnątrz kościołów, nie wyłączając t. zw. zabytków ruchomych.

Kościół katolicki w Polsce kierował się własnymi i głębokimi racjami, ograniczając ingerencję konserwatora państwowego jedynie do części architektonicznej kościołów.

Tak zwane zabytki ruchome obejmują nie tylko taką czy inną dekorację wnętrz, ale również przedmioty sakralne, służące bezpośrednio kultowi, a więc kielichy mszalne, monstrancje, naczynia do olei świętych, szaty i księgi liturgiczne, obrazy i rzeźby ołtarzowe, wreszcie relikwiarze.

Radzimy panom „Miłośnikom", aby zanim powiedzą jedno głupie słowo, dobrze się namyślili i nie ośmieszali, ani nie powodowali oburzenia ludności katolickiej.

Prenumeratę ABC

zamawiać można:

osobiście lub pisemnie w Kantorze A B C — Aleje Jerozolimskie 3a.

telefonicznie 72733

Wpłatę prenumeraty uskuteczniać można:

osobiście w Kantorze ABC Al. Jerozolimskie 3a.

przekazem rozrachunkowym drukowanym w ABC w dniach 1, 2 i ostatniego każdego miesiąca.

przekazem pocztowym pod adresem Kantoru ABC.

blankietem P. K. O. Nr. 23400,

przez roznosicielkę (za pokwitowaniem).

Prenumerata ABC kosztuje miesięcznie:

zł. 2.30 bez premii, zł. 3.30 z premią (dzieła Sienkiewicza).

Doręczanie prenumeraty odbywa się:

w Warszawie przez roznosicielki — (najpóźniej do godz. 7.30),

na prowincji pocztą lub przez Ekspozytury.

Niewielka różnica

„Mojsze Wolf" zmienił na Maurycy

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę żyda Mojsze Wolfa Szydłowskiego, oskarżonego o dokonanie oszukańczych manipulacji niemieckimi „Spermarkami". Oszustwa te naraziły parę osób na znaczne straty w łącznej sumie przeszło 100.000 zł. W czasie przewodu sądowego prokurator stwierdził, że Szydłowski używa nieprawnie imienia Maurycy, gdyż właściwe jego imię brzmi Mojsze Wolf. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i polecił sprostować akt oskarżenia.

Zjazd

pracowników miejskich

Dzisiaj w Łodzi rozpoczyna się ogólno - polski zjazd pracowników samorządowych. Tematem obrad zjazdu będą zagadnienia organizacyjne oraz kwestie nowych ustaw pracowniczych

Żyd sfałszował

książeczkę KKO

Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał kupca żydowskiego Dawida Bladego na 2 i pół roku więzienia za dokonanie całego szeregu malwersacji. Blady wziął większą partię towarów na weksle, dając jako zastaw książeczkę wkładkową KKO. w Katowicach, na której była złożona suma 2.100 zł. Po sprawdzeniu okazało się, że żydowski kupiec sfałszował książeczkę gdyż na jego koncie było jedynie 3 złote.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 288.30, Berlin sprzedaż 212.78, kupno 221.94, Bruksela 89.65, Gdańsk 100.20, Kopenhaga sprzedaż 116.29, kupno 115.71, Londyn 25.99, Nowy Jork 5.31, Oslo 130.88, Paryż 24.71, Praga 18.78, Stockholm 134.05, Zurych 122.00, Wiedeń sprzedaż 99,20, kupno 98.80.

Papiery procentowe: 7% poż. stabilizacyjna. po 1000 i 500 dol. 466.00, 3 proc. poż. prem. inwest. I-ej em. 65.00; II-ej em. 64.00, 4 proc. poż. prem. dolar. 46,38 — 45,25 — 45,75, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 47,75 — 48,25 — 48,00, 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 53,25 — 53,50, 5 proc. L. Z. m. Siedlec (1933 r), 28.10.

Akcje: B. Polski 107.00, Warsz. Tow. Cukru 29.00, Lilpop 14.00, Ostrowiec 28.00, Starachowice 34.50.

W obrotach prywatnych 4 proc. poż. konsolidacyjna (grubeze) 50.00 — 49.75, (drobne) 48,75 — 48.25 — 48.75, 8 proc. renta ziemska (1,000 zł.) 61.00 — 60.00. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 69.00—68,75, 7 proc. poż. śląska 59.00 — 58.50 — 58.75, 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 58.25 — 59.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 25.00 — 25.50, pszenica zbiorowa 24.00 — 24.50, żyto eksportowe 18.75, żyto I st. 18.75 — 19.00, żyto II st. 18.50 — 18.75 owies eksportowy 10.75 — 17.00; owies I st. 16.25 — 16.75; owies II st. 15.75 — 16.25; jęczmień browarny 25.75 — 26.75, jęczmień I st. 21,75 — 22,25, jęczmień II st. 21.00 — 22.00, jęczmień III st. 17.90—19.50, groch polny 21.00 — 22.00, groch Victoria 28.00 — 30.00; wyka 19.00 — 19.50; peluszka 19.50 — 21.50, łubin niebieski 7.60—9.00, łubin żółty 13.00 — 13.50, rzepak zimowy i letni 44.00 — 45.00, mąka pszenna I gat. 42.00 — 43.00, mąka pszenna II gat. 40.50 — 41.50; mąka żytnia I gat. 41.00 — 42.00, mąka pszenna II gat. 39.50—40.50, mąka żytnia gat. 27.50 — 28.50, otręby pszenne 13.00 — 13.50, otręby żytnie 12.25 — 12.75; mak niebieski 71.00—73.00; koniczyna czerwona b. kan. 95.00 — 110.00; koniczyna czerwona b. kan. o czyst. 97 proc. 125.00 — 135.00; koniczyna biała 100.00 — 120.00; kuchy lniane 20.00 — 20.50; ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00. Ogólny obrót 3359. Żyto 956. Usposobienie spokojne.

MICHAŁ WSZERAD 60)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Chyba mama Pichon w poszukiwaniu pieniędzy. Za pokój nie zalegał, zapłacił nawet znowu za tydzień z góry. Kogóż więc u licha skorciła jego walizka. Wyjmował po kolei wszystkie rzeczy, zadowolony był, że zostawił wszystkie mogące go skompromitować papiery w hotelu pod opieką Białonia. Nie, niczego nie brakowało! Psiakrew, to mi się zaczyna niepodobać.

Zapaliwszy papierosa, począł się zastanawiać nad sytuacją. Plan jego udał się aż nadto świetnie, a że w wypadkach ludzkich panuje prawo serii, wierzył, że jest na dobrej fali. Trzeba tylko będzie z niej zeskoczyć, gdy koniunktura zacznie się załamywać. Szperanie w rzeczach nieco ostudziło jego zapał. Rozważał wszystkie za i przeciw. Doszedł w końcu do przekonania, że nieproszonym gościem mogła być mama Pichon, lub która z przymusowych sąsiadek zza ściany, nie ma więc co histeryzować. Rzucił się gorączkowo myślą do dalszych planów swego postępowania, trzeba je wzmocnić, przejść do wystąpień, któreby przekonały wszystkich o jego prawowiernej rewolucyjności. Może mu się uda wówczas unieruchomić lub przynajmniej utrudnić robotę.

Położył się w ubraniu na łóżku i ciągnął dalej swoje rozmyślania. — Dlaczego tak względnie łatwo dopuszczony został do tajemnic. Czy to podstęp czy też rzeczywista nieświadomość, świadcząca o bałaganie w sprawach „personalnych" komunizmu. W każdym razie nie wiele mu czasu zostało, bo wsypa w każdej chwili była możliwa. Wystarczy natknięcie się na któregoś z polskich towarzyszów. Wówczas może go czekać los Kutiepowa lub W..., rozstrzelanego w Moskwie za działanie na rzecz Polski. Brr! Ze śmiercią był otrzaskany, ale niemiło mu się robiło na myśl o więzieniu sowieckim i metodach badania. Natrętne ,ohydne myśli i fantastyczne widzenia łaziły mu głowie, zmęczenie brało nad nim górę. — Et, lepiej o tym nie myśleć, teraz spać a potem do roboty!

W południe obudziło go stukanie do drzwi. Zerwał się, przerażony, wydało mu się bowiem, że jest znowu tudentem i do drzwi jego dobija się policja moskiewska ze stereotypowym „telegramem". Zamiast wszakże brutalnego żandarma rosyjskiego, usłyszał głos matki Pichon, która głośno drąc się, zawiadomiła go, że jest do niego pneumatyk. Poprzez szparę u dołu drzwi ukazał się rożek niebieskiej koperty. Turawski rozbudził się już zupełnie, chwycił list i rozdarłszy go pośpiesznie, przebiegł go oczami. Kierownictwo zgodnie z poleceniem tow. Lewina nakazywało mu stawić się natychmiast pod wymienionym w liście adresem. Rozpoczynał się więc nowy akt dramatu, którego końca nie mógł przewidzieć. — Czuję się, jak człowiek, nie umiejący pływać, rzucony na głęboką wodę. Et, co tam, co ma wisieć, nie utonie! Tu śmierć chyba nie jest mi przeznaczona.

Przedmieście Paryża. Cichy. Noc, cisza, na pustych, jakby wymarłych ulicach, na szklącym się w blasku rzadkich latarń ulicznych asfalcie, dudnił uparcie deszcz powolnymi monotonnymi kroplami. Chwilami między milczące szeregi kamienic wpadał wiatr, niosący pozdrowienie dalekiej północy. Było zimno. Nieliczni przechodnie z popodnoszonymi kołnierzami palt, wbijając w kieszenie zziębnięte ręce, przemykali się chyłkiem, starając się jak najprędzej dostać do domu. Na rogach ulic policjanci kurczyli się z chłodu w swych rozpaczliwie kusych pelerynkach, tęsknym okiem spoglądając na migocące się jeszcze światła barów. Tu jedynie jeszcze wrzało życie. Właśnie otwarły się drzwi jednego z nich, i w jesienną ulewę wdarł się podmuch rozgrzanego powietrza, szynkowni, zaduch papierosów, które tylko Francuz odważa się palić, pomieszany z zapachem kwaśnego wina i zestarzałej, zepsutej „choucraute", zmieszany krzyk i dźwięki harmonii. Przez próg przew. ał się pijackim krokiem jakiś drab, nucący pod nosem „Internationale". Do baru wszedł zapóźniony gość i stojąc przy szynkwasie, zapijał nieokreślonego koloru napój, mieszaninę wszystkich rodzai podłych win i koniaku — „aperitif de maison" Rozglądał się w około i oczy jego napozór obojętnie przesunęły się po grupie ludzi, siedzących w najdalszym kącie baru. Wyróżniał się z niej postawą, znamionującą lepszy kiedyś byt i sferę, i zmęczeniem rozlanym na twarzy bardzo męskiej, acz nerwowej — blondyn, w którym wszystko zdawało się wskazywać na cudzoziemca. Siedział oparty niedbale, z pewną niechęcią i monosylabami odpowiadając na pytania towarzyszy, nagabujących go coraz to nowymi kwestiami. Patron — właściciel baru — spojrzał pytająco na przybysza, potem nagle przechylił się do niego i szepnął mu parę słów. Gość nic nie odpowiedział, spijał powoli swój kieliszek, błądząc bezmyślnie oczami po całej knajpie. Wreszcie skończył, nie śpiesząc się, zapłacił, i skierował się ku wyjściu. Za chwilę zapadł znowu w mroku nocy. Przez otwarte na chwilę drzwi wpadł do wnętrza wir zimnego powietrza, uderzając mokrymi płatami siedzących. Blondyn wzdrygnął się i powstał:

(D. c. n.)